

Zbigniew Wieczorek

Socjopedagogiczne implikacje analizy transakcyjnej w obszarze badań nad aktywnością społeczną

Edukacyjna Analiza Transakcyjna 2, 101-114

2013

Artykuł został opracowany do udostępnienia w internecie przez Muzeum Historii Polski w ramach prac podejmowanych na rzecz zapewnienia otwartego, powszechnego i trwałego dostępu do polskiego dorobku naukowego i kulturalnego. Artykuł jest umieszczony w kolekcji cyfrowej bazhum.muzhp.pl, gromadzącej zawartość polskich czasopism humanistycznych i społecznych.

Tekst jest udostępniony do wykorzystania w ramach dozwolonego użytku.

Zbigniew WIECZOREK

Socjopedagogiczne implikacje analizy transakcyjnej w obszarze badań nad aktywnością społeczną

Summary

The article attempts to indicate similarities in the interpretation of the social reality between sociological theories and the theory of transactional analysis. This allows for the application of transactional analysis in describing a wide range of social processes. The process chosen for the analysis in this paper is social activity in the area of participating in the participatory budget.

Opisując zachowania ludzi, a szczególnie aktywność społeczną i zachowania komunikacyjne, ze względu na ich powszechność można przyjąć bardzo różne podstawy rozważań. Możemy w każdym zachowaniu dopatrywać się elementu walki o przedłużenie gatunku – będzie to podłoże biologiczne lub psychobiologiczne. Na zachowania możemy spojrzeć pod kątem indywidualnych cech psychicznych jednostki, tak jak to jest widziane w psychologii, i w końcu pod kątem jednostki żyjącej w określonej zbiorowości, stosując ujęcie socjologiczne. Oczywiście każde z tych ujęć ma różne wersje, a zakres pojęciowy nauk społecznych na tyle się przenika, że w określonych przypadkach trudno jest odróżnić psychologię społeczną od socjologii, czy tezy socjologiczne od filozoficznych, a dalej pedagogicznych czy psychoterapeutycznych. W niniejszym opracowaniu, ze względu na charakter publikacji, szerzej opisywana będzie myśl socjologiczna, co wynika z obawy o wtórność „wprowadzeń do analizy transakcyjnej”, a także z wiary w to, że czytelnik zna już podstawy analizy transakcyjnej.

Ujęcie socjologiczne nie jest jednorodne i można w nim znaleźć stanowiska o całkowicie odmiennych założeniach. Dobrze jest przyjąć taką perspektywę, że nie powinno się rozpatrywać kwestii szczegółowych w oderwaniu od czegoś, co można by nazwać „kluczowymi założeniami”. Choć sztywne trzymanie się jednej koncepcji i próba wyjaśnienia za jej pomocą wszelkich zjawisk prowadzi niejednokrotnie do „naginania” rzeczywistości, to trudno jest zaprzeczyć, iż ina-

czej będzie wyjaśniał – przykładowo – więzi grupowe ktoś, kto stoi na stanowisku determinizmu biologicznego, inaczej zaś będą one tłumaczone przez przedstawiciela teorii systemów. Ponieważ przyjęty temat rozważań narzuca określoną wizję rzeczywistości, a do tego każdy badacz ma swoje własne preferencje, możemy spotkać się z różnymi rodzajami klasyfikacji, jakie dotyczą różnic głównych nurtów teoretycznych.

Szukając podstaw rozważań, można dokonać krótkiego przeglądu literatury przedmiotu. Henryk Januszek i Jan Sikora (Januszek, Sikora, 1997, s. 20) wśród współczesnych orientacji teoretycznych umieścili: teorię funkcjonalistyczną, teorię konfliktu, teorię wymiany społecznej, teorię działania społecznego i socjologię humanistyczną. Donald Light, Jr. i Suzanne Keller przedstawili: teorię strukturalno-funkcjonalną, teorię konfliktu oraz interakcjonizm symboliczny (Light, Keller, 1975, s. 13–14). Jonathan H. Turner (Turner, 1985, s. 96; 1998, s. 21) obok funkcjonalizmu, teorii konfliktu i wymiany umieścił jeszcze teorię interakcji oraz ujęcie fenomenologiczne i etnometodologiczne. Jan Turowski (Turowski, 1993, s. 57), zajmując się małymi strukturami społecznymi, za kluczowe uznał: teorię funkcjonalno-strukturalną, teorię interakcjonizmu symbolicznego i teorię grupy – opracowaną przez Floriana Znanieckiego. Z kolei Ireneusz Krzemiński dla rozważań związanych z porozumiewaniem się ludzi uznał za istotne: teorię wymiany George’a C. Homansa, analizę transakcyjną Erica Berne’a, perspektywę dramaturgiczną Ervina Goffmana i teorię symbolicznej interakcji George’a H. Meada (Krzemiński, 1999, s. 159).

Te ostatnie koncepcje będą służyły w największym stopniu opisowi zasygnalizowanemu w temacie opracowania. Chciałbym wskazać na związki między teorią analizy transakcyjnej a wybranymi koncepcjami socjologicznymi, ze wskazaniem na te o podłożu interakcjonistycznym, i podjąć próbę wykorzystania ich do opisu aktywności społecznej, a w niektórych wymiarach politycznej. Wymiar socjologiczny będzie tu reprezentowany przez koncepcje interakcjonistyczne, a pedagogiczny przez elementy edukacyjnej analizy transakcyjnej (zob. Pierzchała, 2012, s. 31–48, Gębuś, 2011, s. 119–138, Sarnat-Ciastko, 2013, s. 125–139). Teorie socjologiczne służyć będą wskazaniu związków z działaniami społecznymi jako teorie szerokiego zasięgu. Analiza transakcyjna, jako teoria tłumacząca głównie zachowania jednostkowe, będzie służyła egzemplifikacji założeń socjologicznych. Aktywność społeczna zasygnalizowana w tytule opracowania odnosić się będzie do udziału w partycypacji społecznej na obszarze działań budżetowych, a konkretnie – uczestnictwa w budżecie partycypacyjnym, nazywanym czasem budżetem obywatelskim. To, co łączy wspomniane teorie, można by podsumować słowami D. Lighta i S. Kellera, którzy stawiają pytanie: czy jesteśmy więźniami społeczeństwa, w którym żyjemy (Light, Keller, 1975, s. 52). Za odpowiedź mogą natomiast posłużyć słowa Petera Bergera: „społeczeństwo [...] nie jest tylko czymś «na zewnątrz» [...], ale jest też czymś «wewnątrz», częścią naszego najgłębszego bytu [...]. Społeczeństwo nie tylko

kontroluje nasze zachowania, lecz kształtuje identyczność naszych myśli i emocji. Struktura społeczeństwa staje się strukturą naszej własnej świadomości” (Light, Keller, 1975, s. 53). Czyli „zdaje się, że nie tylko jesteśmy więźniami społeczeństwa, jesteśmy więźniami, którzy pracowicie budują i wzmacniają ściany naszego więzienia” (Light, Keller, 1975). Słowa Bergera oddają tu siłę związku, lecz rodzaj relacji będzie opisywany bardziej przez ujęcia interakcjonistyczne, w których to zakłada się, że nie odgrywamy ról, lecz że je tworzymy. Materia ludzkich interakcji jest bardzo delikatna i nieprzewidywalna. Jedno zdanie może wywoływać różne reakcje w zależności od kontekstu i uczestników interakcji. Stwarzamy rzeczywistość, a nie odkrywamy. William I. Thomas pisał, że „jeżeli człowiek uzna sytuację za realną, wtedy jej skutki są także realne” (podają za: Light, Keller, 1975, s. 54), czyli piękno czy brzydota tkwią w oku patrzącego, a nie w obserwowanym obiekcie. Dany gest nie ma żadnego znaczenia, dopóki nie zostanie uznany za znaczący przez innego człowieka, porządek społeczny jest więc umową osób żyjących ze sobą i wspólnie ustalających znaczenia, a nie tworem samym w sobie. Powtarzalność zachowań nie jest wynikiem presji społecznej, lecz raczej zwykłego lenistwa, które bardziej każe nam podążać znanymi ścieżkami, niż szukać ryzyka nowości.

W tym momencie można przejść już do bardziej szczegółowego omówienia koncepcji interakcjonistycznej. „Określenie *symboliczny interakcjonizm* [...] nadal brzmi dziwnie i niejasno dla szerszej publiczności” (Krzemiński, 1999, s. 159). Trudno się z tym nie zgodzić, jednakże jeśli zacznie się po nazwie opisywać teoretyczne założenia, wielu słuchaczy odkrywa, iż głoszone tezy nie są ani dziwne, ani niejasne, co więcej – jakby skądś znane. Za prekursorów teorii symbolicznej interakcji uchodzą – jak pisze Jan Turowski – William James, John Dewey, a przede wszystkim George H. Mead (zob. Turowski, 1993, s. 62). Oczywiście należy pamiętać, iż w zależności od obszaru teoretycznego, który zająć się z samym interakcjonizmem, kluczowe dla teorii postaci mogą być inne. Przykładowo Ireneusz Krzemiński stwierdza, że „Obok Meada do twórców symbolicznego interakcjonizmu zalicza się C.H. Cooleya, W.T. Thomasa, częściowo J. Deweya, E. Burgessa, R.E. Parka, E. Hughesa, L. Wirtha, E. Farrisa, a nawet współpracującego z W. Thomasem F. Znanieckiego” (Krzemiński, 1999, s. 160). Zbigniew Bokszański zaś z perspektywy tożsamości jednostki wymienia jako prekursorów interakcjonizmu oprócz osób już wspomnianych jeszcze M. Baldwina, T. Parsonsa i Ch.W. Millsa (Bokszański, 1989, s. 51–85). Można też spojrzeć na interakcjonizm jako na już ukształtowaną teorię i opisywać ją z punktu widzenia H. Blumera, M. Kuhna czy R. Turnera (Turowski, 1993, s. 62–69; Krzemiński, 1999, s. 159). Dla toczących się w tym miejscu rozważań bardzo istotne jest pojęcie jaźni będące swoistym łącznikiem pomiędzy teorią socjologiczną i analizą transakcyjną, gdzie tożsamość widzimy jako coś będące powyżej określonych stanów Ja.

Nie można tu oczywiście pominąć poglądów Williama Jamesa. Stwierdził on, że „ostatecznym celem psychologii jest wyjaśnienie, czym jest świadomość” (zob. Malim, Birch, Wadeley, 1997, s. 85). Omówienie jego poglądów możemy znaleźć u Zbigniewa Bokszańskiego (Bokszański, 1989, s. 53). Podaje on za „Principles of Psychology”, jakie były początki teorii jaźni. „Według Jamesa dane introspekcyjne nakazują przyjąć, iż całościowo pojmowana jaźń winna być analizowana z uwzględnieniem jej dwóch aspektów. Jestem zawsze (mniej lub bardziej wyraźnie) świadomy siebie – powiada James. Istnieje zatem «ja» (*I* lub jaźń poznająca) oraz to, co jest poznawane we mnie samym (*me*) przeze mnie, gdy spostrzegam w sobie ten lub inny atrybut. James z naciskiem podkreśla, iż są to aspekty, a nie oddzielnie całości, o czym świadczą między innymi konwencje językowe nie pozwalające bez trudności i dodatkowych komentarzy dokonać takiego rozróżnienia” (Bokszański, 1989, s. 53). Nasza jaźń poznawana *me* może być inaczej nazywana „empirycznym ego” i składa się z jaźni materialnej, społecznej i duchowej. W całości stanowi to, co możemy powiedzieć o sobie „to jestem «ja», to jest «moje». Jaźń materialna obejmuje więc nie tylko nas samych, ale i nasze ubranie, mieszkanie i własność. Jaźń społeczna jest wynikiem tego, jak jesteśmy spostrzegani – „człowiek posiadać ma wrodzoną skłonność do bycia dostrzeganym, i to w pozytywny sposób” (Bokszański, 1989, s. 54). Z tego wynika, że „człowiek ma tyle jaźni społecznych, ilu jest innych, którzy go dostrzegają i uznają” (zob. Bokszański, 1989, s. 54).

Koncepcja jaźni sformułowana przez Jamesa odbiega od klasycznych teorii osobowości, a zbliża się do ujęcia Erica Berne’a. Nie mówimy tu o sztywnej osobowości, lecz o płynnym dynamicznym przechodzeniu pomiędzy stanami. Choć analiza transakcyjna ogranicza liczbę wewnętrznych stanów Ja do określonej wartości, to warto wspomnieć, iż podobnie jak w myśli interakcjonistycznej widzi się reagowanie na zachowania społeczne i na coś, co można nazwać zarządzaniem osobowością. W obu podejściach na komunikat zareaguje stan Ja lub element jaźni połączony symbolicznie z sytuacją, i w obu zakłada się, że świadomość i tożsamość jest czymś więcej niż świadomość pojedynczego stanu czy jaźni społecznej. Rozważania Jamesa mają charakter szerokiej refleksji filozoficznej, analiza transakcyjna oferuje tu ujęciu socjologicznemu praktyczne wyjaśnienia i opisy konkretnych zachowań, pozwalające na lepszą egzemplifikację teorii. Wspomnianą już chęć bycia dobrze postrzeganym znajdujemy w analizie transakcyjnej w koncepcji znaków rozpoznania czy pozycji życiowych, na koncepcji wygrywającego kończąc. Próbując sobie wyobrazić kłębiące się w naszej głowie osobowości społeczne i jaźń podmiotową łączącą wszystkie w systemowym układzie, możemy zerknąć na strukturę osobowości Erica Berne’a znajdując w niej podział podobny, ale bardziej praktyczny przy wyjaśnianiu ludzkich zachowań.

Kolejnym etapem omawiania myśli teoretycznej interakcjonizmu jest opis dorobku Charlesa Cooleya (zob. Cooley, 2009). Uważany jest on za osobę, która

jako jedna z pierwszych dokonała przeniesienie rozważań dotyczących się jaźni na grunt bardziej praktyczny. Cooley, zajmując się głównie jaźnią społeczną – *me* w ujęciu Jamesa, stwierdził, iż dla jaźni charakterystyczne jest nastawienie nazwane *sense of appropriation*, co w dosłownym tłumaczeniu oznacza „poczucie przywłaszczenia”. Jaźń społeczna wiąże się więc z wszelkiego rodzaju elementami, które możemy w jakiś sposób przyporządkować jako własne. Cooley podkreśla też to, że kontakt z ludźmi, a szczególnie komunikowanie się – *communicative life* – wymusza proces różnicowania i generalizowania „innego”. Jeśli przejmujemy coś od „kogoś”, to ten ktoś musi być w jakiś sposób oznaczony jako „inny”. Nawet nasze własne wytwory nabierają znaczenia dopiero w kontakcie z „innym”. Wszystko bowiem, czego dokonamy w sensie zarówno materialnym, jak i osobowym, podlega ocenie innych. Rozwijając wątek, podobnie postrzegamy komunikację w analizie transakcyjnej. Wybierając mniej lub bardziej świadomie stan Ja, z którego poziomu będziemy formułowali komunikat, dokonujemy pewnego samookreślenia, oznaczamy publicznie i społecznie, jakie reprezentujemy stanowisko. To, że jest to dostrzegane świadomie przez nielicznych odbiorców, nie zmienia rangi tej autodeklaracji. Także skierowanie komunikatu do określonego stanu Ja może być w swej istocie pewnym zaproszeniem do samookreślenia dla naszego rozmówcy. Pozostając przy relacjach z poziomem jednego stanu, dokonujemy pewnego usztywnienia siebie, co może prowadzić do schematyzacji postrzegania świata i innych.

Oceniamy siebie poprzez porównanie do innych i ich wytworów. Umysł ludzki zazwyczaj opisuje wszystko w kategoriach różnic. Rysując krzywą linię, tworzymy z jednej strony wypukłość, z drugiej wklęsłość, trudno jest jednak opisywać coś jako wklęsłe i wypukłe jednocześnie, stąd te rozróżnienia. Większość z nas doskonale potrafi umieścić siebie i innych w odpowiedniej kategorii. Najpierw jesteśmy dziećmi, potem dorastamy, potem jesteśmy dorośli, potem starzy, na końcu zaś nas nie ma. Brak jasnych kryteriów podziału nikomu nie przeszkadza – „to się czuje”. Nawet małe dzieci potrafią bez trudu powiedzieć, kim są, co będą robić, gdy będą miały tyle i tyle lat, nie potrafiąc jednocześnie w żaden sposób dokonać wyboru pomiędzy cukierkiem a czekoladką. Cały nasz język jest zorientowany na „ich” czy „nas”. Na to, co „było” i co „będzie”.

Wracając do myśli Cooleya – w tym kontekście „społeczeństwo i umysł są tylko częściami tej samej całości” (Hałas, 1994, s. 17). Podeście takie jest przejawem transcendentalizmu, który zaczerpnął – jak pisze Elżbieta Hałas – od Ralphi Emersona i Henry’ego Thoreau, a który ukształtował się dzięki pracom Jamesa i Baldwina. Taki „umysłowy charakter społeczeństwa” wynika z faktu, iż „poprzez wzajemne wyobrażenia o sobie ludzie na siebie oddziałują. Osoby i grupy istnieją dla siebie rzeczywiście tylko wtedy, gdy są uświadomione, ujęte umysłowo [...] społeczeństwo to myśl ludzka rozwijająca się i organizująca całość poprzez wieki. Umysł i wyobrażenia jako całość stanowią *locus* społeczeń-

stwa. Umysł jest całością utworzoną przez wszystkie oddziaływające na siebie jednostki. Jedność społeczna umysłu nie polega na zgodzie doświadczanych treści, lecz na organizacji umysłu” (Hałas, 1994, s. 18). Mając tu nadzieję, że czytelnik zaakceptuje i doceni wspomniane związki między analizą transakcyjną, można uznać, że jest to spory przyczynek do tego, by móc używać koncepcji Erica Berne’a do wyjaśniania szerszych procesów społecznych, co zresztą czyni się od pewnego czasu, choćby w obszarze edukacyjnej czy organizacyjnej analizy transakcyjnej. Ujmując to inaczej, nie można oddzielić człowieka od społeczeństwa, ponieważ nasz umysł kształtował się poprzez komunikację z innymi – podstawowym więc doświadczeniem jest doświadczenie grupowe.

Człowiek jest świadomy grupy, tak samo jak jest świadomy siebie. Cooley wydzielił trzy aspekty świadomości: samoświadomość – to co myślę o sobie; świadomość społeczną – to co myślę o innych; świadomość publiczną – myślenie kolektywne grupy. W tym ujęciu komunikacja jest fundamentalnym procesem dla społeczeństwa – z jednej strony kształtuje naszą świadomość, z drugiej pozwala porozumiewać się jej samej ze sobą. „Komunikacja to wszystkie symbole używane przez umysł wraz ze środkami ich przekazywania w przestrzeni i zachowania w czasie [...]. Dzięki komunikacji to, co umysłowe, obiektywizuje się, ma swoją zewnętrzną egzystencję. Zgodnie z ideami symbolicznego realizmu transcendentalistów, Cooley wszystkie obiekty i działania uważa za symbole umysłu” (Hałas, 1994, s. 19).

Społeczeństwo jest więc zarówno wynikiem komunikowania się, jak i samym komunikowaniem, można je zatem opisywać i poznawać, opisując sposób, w jaki zachodzą określone akty komunikacyjne. Samo komunikowanie jest wynikiem naszej umysłowej działalności – naszej jaźni. Wprowadzając tu pojęcia aktywności społecznej, nie musi ona oznaczać naszego jednostkowego zaangażowania – jak to się zazwyczaj definiuje – lecz może być tak, że aktywność społeczna jest odpowiedzią na pewne komunikaty wysyłane przez społeczeństwo i władzę. Nie oznacza to zrzucenia odpowiedzialności z obywateli, a raczej próbę wytłumaczenia zjawiska z perspektywy analizy transakcyjnej.

Być może komunikaty społeczne, jeśli można to tak ująć, nie trafiają do właściwego stanu Ja, tym samym stwarzając sytuację interakcji skrzyżowanej. Gdyby przyrównać za interakcjonistami społeczeństwo do jednej wielkiej zbiorowej interakcji, może być tak, że społeczeństwo mówi stanem Ja-Rodzic „należy się zaangażować”, a aktywna osoba z pozycji Ja-Dorosły nie znajduje swojego miejsca w tej transakcji. Być może osoby o rozwiniętym stanie Ja-Dorosły nie potrafią się znaleźć w mocno normatywnym i rodzicielskim dialogu publicznym, stroniąc od aktywności społecznej i polityki. Byłoby to zaiste przewrotne wytłumaczenie niezmienności sceny politycznej, polskiej, ale i z pewnością innych narodów. Osoby z rozwiniętym stanem Ja-Dorosły, radzący sobie w pragmatycznej rzeczywistości i osiągający swe życiowe cele, unikałyby jak ognia polityki. Tymczasem osoby z nadmiernie usztywnionym stanem Ja-Rodzic, norma-

tywnym i odtwórczym, oraz te z usztywnionym stanem Ja-Dziecko reagującym na opiekuńcze komunikaty stanu Ja-Rodzic – zasilająby scenę polityczną. Tłumaczyłoby to, dlaczego politycy nie są w stanie przeprowadzić realnej zmiany, poprawić błędów i w końcu zrealizować obietnic wyborczych. Być może nie są tak skorumpowani i cyniczni, jak się czasami wydaje, a zwyczajnie nie mają pojęcia jak dokonać zmiany i realizować swoje cele.

W tym miejscu warto przywołać George'a Herberta Meada, który uchodzi za osobę mającą najbardziej znaczący wpływ dla tworzenia się myśli interakcjonistycznej. Jak dowiadujemy się z wprowadzenia do polskiego wydania *Mind, Self and Society*, był jeszcze przedstawicielem pokolenia, które łączyło teorię społeczną z wyraźną myślą filozoficzną. Urodził się w 1863 r., studiował na uniwersytecie w Chicago, potem w Berlinie, by wreszcie wrócić do Chicago jako wykładowca, gdzie pozostawał aż do śmierci. Uznaje się go za jednego z twórców filozofii pragmatyzmu i prekursora tzw. chicagowskiej szkoły socjologii i psychologii społecznej (Hałas, 1994, s. 27). W opracowaniu Hałas czytamy, że Mead pozostawał pod wpływem Josiaha Royce'a głoszącego idee wspólnoty wszystkich ludzi zjednoczonych uniwersalną komunikacją, Johna Deweya i Charlesa Cooleya. Mead zajmował się pragmatycznym aspektem rzeczywistości interakcyjnej i z punktu widzenia tegoż pragmatyzmu opisywał społeczeństwo jako różnorakie formy aktywności grupowej reprezentujące wspólną reakcję jego członków na daną sytuację (Hałas, 1994, s. 40). Rozwinięcie tej tezy znajdziemy później u Herberta Blumera w pracy o znaczącym tytule *Społeczeństwo jako symboliczna interakcja*.

Mead podobnie jak Cooley zajął się problemem odzwierciedlania interakcyjnego. Podstawą jego rozważań była koncepcja symbolicznego gestu – czyli zachowań, które wytworzone przez osobnika lub grupę są komunikatami przynoszącymi określone informacje. Idąc dalej, mamy wymianę informacji za pomocą gestów, czyli „konwersację gestów”. Gesty wytworzone przez ludzi niosą ze sobą określone znaczenia, określoną symbolikę, wspólną dla danej grupy. To, co w opisie gestów wydaje się najważniejsze, to antycypujący ich charakter. Gest znaczący nie jest zachowaniem – można się tu odwołać do różnych kryteriów klasyfikowania w psychologii społecznej mowy ciała (Domachowski, 1993, s. 133–135) – lecz świadomym komunikatem (w sensie świadomości jego wpływu, gdyż gesty często wykonujemy nieintencjonalnie). Autor gestu ma świadomość jego znaczenia i spodziewa się tego samego od rozmówcy. Koncepcje Meada uchodzą za szczególnie istotne dla opisu problematyki interakcji międzyludzkich, tworzenia się jaźni i całego symbolicznego interakcjonizmu (Krzemiński, 1999, s. 159). Wyszedł on od pojęcia ewolucji, zadając sobie pytanie, jak to się stało, iż gatunek ludzki ukształtował się właśnie w takiej, a nie innej, formie.

Według Meada umysł jest wytworem społeczeństwa, a dokładnie społecznych interakcji. Nasza świadomość powstaje na skutek komunikowania się z innymi osobami i bez nich nie może istnieć. Mead zajmował się komunikowaniem, lecz „nie z punktu widzenia wewnętrznych znaczeń, które mają być wyrażone, ale w szerszym kontekście współdziałania powstającego za pomocą znaków i gestów. Znaczenie powstaje w czasie tego procesu. Nasz behawioryzm jest behawioryzmem społecznym” (Mead, 1975, s. 14). Społeczne komunikowanie się jest „skokiem ewolucyjnym” (Krzemiński, 1999, s. 164), w tym momencie bowiem ewolucja nie polega na doskonaleniu narządów – tak jak opisuje się ją w świecie zwierząt – lecz na doskonaleniu interakcji międzyludzkich, których wynikiem jest społeczeństwo, a ono tworzy dopiero ludzką psychikę. Cechy psychiczne jednostki nie są wrodzone, lecz są wynikiem interakcji. Szczególnie istotne dla jego koncepcji wydają się rozważania dotyczące powstawania i działania jaźni. „Najważniejszym dla Meada zjawiskiem, a także właściwością aktora społecznego związaną z «ja» przedmiotowym jest mechanizm podejmowania ról «innych» (*role-taking* lub *taking the role of the others*). Aktor społeczny, działając, jest zdolny także do rozpatrywania swej aktywności z punktu widzenia partnera. Należy tutaj zgodnie z sugestiami Meada podkreślić, iż dla procesów formowania jaźni podmiotu najistotniejsze znaczenie ma umiejętność rozpoznawania i przyjmowania postaw partnera wobec niego, które budują jego «ja przedmiotowe»” (Boksański, 1989, s. 64 i 65). Proces ten stanowi podstawę rozważań dotyczących komunikowania się i wpływu sposobu komunikowania się na życie społeczne ludzi. Mead na drodze ewolucjonizmu skonstruował pojęcie *gestu symbolicznego*. „Termin *gest* może być utożsamiany z początkami aktów społecznych, które stanowią bodziec mający wywołać reakcje innego organizmu” (Krzemiński, 1999, s. 164). Wywoływanie reakcji u partnera interakcji jest początkiem „konwersacji”, w przeciwieństwie do zwykłego reagowania.

Wchodzenie w rolę innego, które budzi czasami wątpliwości przy omawianiu teorii socjologicznych, znajduje się u podłoża rozumienia interakcji w ujęciu analizy transakcyjnej. Komunikując się z poziomu określonego stanu Ja, adresujemy komunikat do określonego stanu Ja drugiej osoby. Wybór wspomnianego adresata odbywa się zazwyczaj na bazie przekonania, że komunikat „trafi” do drugiej osoby – przekonania mniej lub bardziej świadomego. Jest to właśnie wchodzenie w rolę drugiej osoby, które jeśli odbędzie się prawidłowo, wówczas komunikacja także przebiega prawidłowo, tzn. interakcja nie zostaje zerwana. Jeśli nie przewidzimy zachowania drugiej osoby, wejście w rolę innego nie przebiegnie prawidłowo i transakcja zostanie przerwana. Dokonując dalszych powiązań, można powiedzieć, że odbiorca komunikatu nie musi się podporządkować planowanej interakcji, gdyż może nadać jej inne znaczenie. Jeśli usłyszymy zaproszenie do współpracy (komunikacja w zamiarze Dorosły – Dorosły) możemy zaangażować się w nią lub odrzucić, nie zrywając przy tym interakcji samej w sobie. Jeśli jednak zaproszenie do współpracy uznamy za coś innego,

np. za próbę wykorzystania nas, zareagujemy z pewnością z poziomu innego stanu, zrywając interakcję. W tej drugiej sytuacji zareagujemy z poziomu Ja-Rodzic, jeśli uznamy zachowanie za „niewłaściwe”, lub z poziomu Ja-Dziecko jeśli „poczujemy, że komunikat nas uraża”. Proces nadawania znaczenia jest w przypadku analizy transakcyjnej dużo bardziej uproszczony, niż opisywałby to interakcjonista, jednak nie tracąc z oczu idei interakcji, dostajemy w zamian opis skodyfikowany i łatwiejszy do analizy. Proces nadawania znaczeń i wchodzenia w rolę innego przedstawiony za pomocą języka analizy transakcyjnej posłuży dalej do opisu specyfiki aktywności społecznej przy udziale w budżecie partycypacyjnym.

Temat aktywności i bierności obywateli jest tematem, który bardzo często pojawia się w szeroko rozumianym dyskursie publicznym i politycznym, jak i jest podejmowany na obszarze pedagogiki oraz działań lokalnych. Samorządowcy, przedstawiciele organizacji pozarządowych czy przedstawiciele rad dzielnic często skarżą się na brak aktywności społecznej i bierność obywateli. Także wiele projektów finansowanych przez Unię Europejską, która promuje działania lokalne i oddolne, dotyczy zwiększania udziału obywateli w polityce lokalnej. To, co jest charakterystyczne jednak dla większości z tych dyskusji, to lokalizowanie źródła bierności w cechach osobistych obywateli lub traktowanie braku aktywności tylko jako braku wiedzy i chęci do działania. Wydaje się, że takie jednostronne podejście nie jest wystarczająco użyteczne.

Żywiąc nadzieję, że przedstawione wcześniej treści ułożą się czytelnikowi w akceptowalną całość, można by tu przyjąć następujący schemat. Wychodząc od rozważań interakcjonistycznych, nasz umysł i osobowość powstaje w wyniku interakcji społecznych. Komunikacja stwarza człowieka jako takiego, a nie człowiek stwarza komunikację, ta w ujęciu symbolicznym jest dopiero dalszym etapem interakcji. Ludzie komunikując się, nadają rzeczom znaczenie, proces nadawania znaczeń tworzy społeczeństwo jako takie, które staje się symboliczną interakcją. Zakładając, że akceptowalne jest przyjęcie związków występujących między opisem socjologicznym a analizą transakcyjną, możemy powiedzieć, że społeczeństwo jest też zbiorową transakcją, opisywalną językiem Erica Berne'a. Mamy więc tutaj transakcje proste i skrzyżowane, postawy życiowe i strukturalizację czasu na etapie działań społecznych szerokiego zasięgu, nie tylko jednostkowych. Dochodzimy tutaj do aktywności społecznej jako specyficznej interakcji, omówionej poniżej.

Aktywność społeczna może być przedstawiona jako symboliczna interakcja, będąca jednocześnie transakcją o charakterze skrzyżowanym. Zaproszenie do aktywności społecznej jest w istocie wskazaniem normatywnym, noszącym znamiona oceny. Osoby „zapraszające” do aktywności przyjmują perspektywę Rodzicielską w ujęciu analizy transakcyjnej. Adresuje to komunikację do stanów Ja-Rodzic lub Ja-Dziecko. Tym samym nie mamy tu zaproszenia do aktywnego

udziału w sensie podjęcia realnych działań, ale udziału w sensie uzgodnienia wizji świata na poziomie normatywnym (Ja-Rodzic do Ja-Rodzic) lub zrealizowania komplementarnego układu podporządkowania się normom czy też przyjęcia opieki (Ja-Rodzic do Ja-Dziecko).

Zmiany zachodzące w polskiej rzeczywistości w chwili obecnej pokazują na realnych przykładach istotę tego zjawiska. Pierwszy budżet partycypacyjny w Polsce – mający być zachętą do demokracji uczestniczącej, wprowadzony w Sopocie – jest obecnie najbardziej krytykowany, a udział obywateli najmniej liczny. Wynika to między innymi z wyraźnego zarysowania relacji pomiędzy władzą a obywatelami (więcej o zasadzie legitymizacji władzy w: Widawska, 2007, s. 31–42). Patriarchalna rola władzy utrudnia podejmowanie aktywności i zniechęca do wyrażania opinii, doprowadzając do specyficznej transakcji skrzyżowanej pomiędzy nią a obywatelami.

Czym jest wspomniany budżet i jaki rodzaj nietrafionych transakcji zaprezentowali włodarze Sopotu? „Budżet partycypacyjny – w Polsce często nazywany *obywatelskim* – to proces decyzyjny, w ramach którego mieszkańcy współtworzą budżet danego miasta, tym samym współdecydując o dystrybucji określonej puli środków publicznych” (Kębłowski, 2013, s. 8). Współdecydowanie polega na zgłaszaniu określonych projektów lub wniosków, poddaniu ich dyskusji, a w końcu przegłosowaniu planów przeznaczanych do realizacji. Projekty przegłosowane przez obywateli w powszechnych wyborach są włączane do budżetu miasta i realizowane jak inne zadania gminy lub powiatu, bez dalszego udziału wnioskodawcy. Wymienione dalej cechy budżetu partycypacyjnego to: „publiczna dyskusja pomiędzy mieszkańcami, którzy na przynajmniej jednym z etapów inicjatywy spotykają się i deliberują na specjalnie do tego celu powołanych zebraniach czy forach. W tym celu budżet partycypacyjny nie opiera się (jedynie) na istniejących ciałach politycznych (np. poprzez zachęcenie mieszkańców do uczestnictwa w posiedzeniach rady miasta czy rad osiedli) i nie wykorzystuje narzędzi niepozwalających mieszkańcom na wymianę poglądów (np. ankiet wysyłanych pocztą lub przez Internet). Dialog pomiędzy mieszkańcami jest kluczowy dla ich późniejszej współpracy z urzędnikami” (Kębłowski, 2013, s. 8). Budżet partycypacyjny dotyczy też jasno określonych środków, nie jest ograniczony do poziomu dzielnicy, ale uwzględnia działania ogólnomiejskie, wyniki głosowania są wiążące dla władz, nie mogą one odrzucić już przegłosowanego wniosku. Budżet partycypacyjny powinien być monitorowany i uznany za proces cykliczny, długofalowy. Jak można się domyślić, taka forma udziału jest czymś atrakcyjnym dla obywateli i rzeczywiście w chwili pisania tego opracowania ponad trzydzieści miast w Polsce już wprowadziło lub wprowadza taki budżet.

Wspomniany, pośród innych cech, dialog i sama idea budżetu partycypacyjnego zakładają, że istotą społecznej interakcji będzie współpraca i współdecydowanie, w opisie i intencji – takie próbuje się nadać znaczenie temu procesowi. W opisie socjologicznym zarówno włodarze, jak i obywatele powinni nadać te-

mu wydarzeniu znaczenie związane ze wspólnym podejmowaniem decyzji, co w konsekwencji może przerodzić się w aktywne działanie. W języku analizy transakcyjnej byłyby to transakcja prosta pomiędzy stanami Ja-Dorosły poszczególnych stron. Zjawisko takie nastąpiło na poziomie tzw. inicjatywy lokalnej – w Częstochowie. Pierwszy rok funkcjonowania inicjatywy lokalnej, czyli procesu współdziałania obywateli i samorządu w oparciu o *Ustawę o działalności pożytku publicznego i o wolontariacie*, nie był zbyt spektakularny. Na zarezerwowany milion złotych złożono piętnaście wniosków, z czego przeszło weryfikację i zostało zrealizowanych osiem. Nie wykorzystano większości z zarezerwowanej kwoty. W roku kolejnym złożono kilkadziesiąt wniosków na sumę dużo przekraczającą tę, która została zarezerwowana. Można się domyślić, że w procesie nadawania znaczeń uzgodnione zostały intencje obu stron. Z punktu widzenia analizy transakcyjnej doszło do transakcji równoległej pomiędzy stanami Ja-Dorosły obu stron, ustalenia działań i podjęcia realnych kroków.

Co nie zadziało w Sopocie? Z miast, które wprowadziły budżet partycypacyjny, w Sopocie jest najniższa frekwencja przy głosowaniu projektów. O ile same błędy w działaniu władz są już opisane, np. w cytowanym już opracowaniu Kębłowskiego czy prasie, o tyle – zgodnie z przyjętą ideą artykułu – wyjaśnienie tego, co sprzyja, a co nie sprzyja aktywnemu włączaniu się w działania lokalne, oparte będzie o elementy teorii analizy transakcyjnej. Partycypacja powinna być zaproszeniem do dialogu i działania z pozycji Ja-Dorosły i oznaczać możliwość podjęcia realnych działań (zob. Pierzchała, 2013, s. 325–327). Spotkania z obywatelami na etapie dyskusowania budżetu miały charakter formalny, sterowany przez urzędników. Inicjatywa magistratu w tej kwestii okazała się nie tyle zaproszeniem do współpracy, lecz komunikatem Rodzica Opiekunczego, który daje przyzwolenie do działania, ale tylko w wyznaczonym obszarze. Istotą tej relacji jest aktywowanie u rozmówcy – tutaj uczestnika dialogu społecznego – stanu Dziecka Zaadaptowanego, co prowadzi do podporządkowania się władzy i będzie skutkować raczej biernym oporem niż próbą podjęcia zmiany. W Sopocie widzimy nie wzrastającą, lecz malejącą frekwencję, jeśli mówimy o budżecie partycypacyjnym. Dalsza droga zgłaszanych projektów nie jest lepsza, oceniane są merytorycznie przez komisję złożoną z urzędników i prezydenta, która może odrzucić wniosek np. z powodu niegospodarności. O ile wcześniej mieliśmy do czynienia z transakcją równoległą, która prowadziła do zmniejszenia aktywności, o tyle teraz mamy transakcję ukrytą. Na poziomie jawnym następuje zaproszenie do współpracy, lecz na poziomie ukrytym widzimy przekaz o treści „i tak zrobię, co uważam”. Transakcje ukryte budzą niepokój oraz wątpliwości i jeśli nie dotyczą np. obopólnie zaakceptowanego flirtu czy żartu, odstraszą nas raczej od relacji. Dodatkowo zdarzyło się, że „prezydent Sopotu Jacek Karnowski po pierwszym cyklu BO [budżetu obywatelskiego] w mieście wybrał do realizacji kilka propozycji mieszkańców, które w głosowaniu cieszyły się mniejszym

poparciem, ignorując te, które zdobyły większą liczbę głosów. A na początku maja okazało się, że część projektów z pierwszego sopockiego BO nie została zrealizowana wcale” (Ziółkowska, 2013). Zacytowany przykład zmian, przy ustaleniu wcześniejszym, że głosowanie obywateli jest wiążące, nie tylko odstrasza od podejmowania aktywności na poziomie realnych działań, ale jest także dalszym ciągiem transakcji ukrytej. Zamykając ten blok, społeczna interakcja doprowadziła w Sopocie z jednej strony do nadania znaczenia partycypacji jako czegoś fałszywego, w czym nie chce się uczestniczyć, z drugiej strony wytworzyła transakcję, która nie prowadzi do aktywizacji stanu Ja-Dorosły.

Z punktu widzenia analizy transakcyjnej niewłaściwy rodzaj relacji pomiędzy władzą a obywatelami można rozpatrywać na kilku poziomach. Pierwszy, opisany powyżej, dotyczy przebiegu transakcji. Biorąc pod uwagę, że aktywny stan Ja warunkuje nasze zachowania, to jeśli nie uda się w toku działań i interakcji tego stanu uruchomić, obywatele nie będą się włączali do realnych działań. Oznacza to, że w toku społecznych interakcji próby uruchamiania działań praktycznych nie będą skuteczne, akceptowane będą działania podporządkowane lub pozorne.

Drugi poziom to lokowanie obywateli w nieodpowiedniej pozycji psychologicznej. Widać tutaj stanowisko władzy: ja jestem OK, ty nie jesteś OK. Każda forma współpracy w świetle takiej relacji oznacza przyjęcie na siebie roli społecznej, która deprecjonuje uczestniczących obywateli, odbierając im poczucie sprawstwa. W analizie transakcyjnej mówi się głównie o pozycji psychologicznej z punktu widzenia konkretnej osoby, lecz jeśli łączyć ją z myślą interakcjonistyczną, to możemy założyć, iż w toku symbolicznej interakcji sami nadamy sobie takie znaczenie, chcąc utrzymać interakcję. Nieuczestniczenie oznacza zerwanie interakcji, wycofanie się, a co za tym idzie, spadek aktywności społecznej.

Trzeci obszar to strukturalizacja czasu. Partycypacja przestaje być realnym działaniem i zamienia się w pewien specyficzny rytuał. Można go ująć w następujący sposób: są pieniądze do podziału, wypada podjąć próbę, choć wiem, że władza i tak zrobi to, co chce. Składamy wtedy wnioski z poczucia obowiązku, podobny motyw przyświeca nam przy głosowaniu.

Podsumowując, jeśli założymy, że brak aktywności społecznej w ogóle, a w niniejszym opracowaniu – w obszarze budżetu partycypacyjnego, jest wynikiem niewłaściwych relacji i interakcji pomiędzy władzą a obywatelami, to klasyczne metody aktywizacji nie będą przynosiły efektu. To, co się bowiem zazwyczaj robi w takiej sytuacji, i to, co jest głównym elementem procesu partycypacji w Polsce, to przede wszystkim edukowanie i dostarczanie informacji. Nawet bardzo mocno wyedukowane społeczeństwo nie będzie jednak chciało uczestniczyć w interakcji, która nie pozwoli na uruchomienie tego stanu Ja, który jest wymagany, czyli stanu Ja-Dorosły. Co więcej, każda kolejna akcja promocyjna może pogłębiać komplementarny układ Ja-Rodzic do Ja-Dziecko, który można tutaj zauważyć. Konieczna jest zmiana podejścia władz miasta, które

to w wielu przypadkach oznacza traktowanie obywateli jako niezbyt rozgarnięte dzieci. Na takiej płaszczyźnie porozumienia można tworzyć przedszkole, ale nie dorosłą partycypację obywatelską.

Bibliografia

- Boksański Z. (1989), *Tożsamość, interakcja, grupa*, Wydawnictwo Uniwersytetu Łódzkiego, Łódź.
- Cooley Ch. (1956), *Social organization. A study of the Larger Mind*, [w:] *The Two major Works of Charles H. Cooley*, The Free Press, Glencoe, Illinois.
- Cooley Ch. (2009), *Human Nature and the Social Order*. Reprint. Previously published: New York: Schocken Books 1964.
- Domachowski W. (1993), *Interakcyjny model funkcjonowania społecznego*, [w:] H. Sęk (red.), *Społeczna psychologia kliniczna*, Wydawnictwo Naukowe PWN, Warszawa.
- Gębuś D. (2011), *Szkolna aktywność twórcza w perspektywie analizy transakcyjnej*, [w:] J. Jagiela (red.), *Analiza transakcyjna w edukacji*, Wydawnictwo AJD, Częstochowa.
- Hałas E. (1994), *Obywatelska socjologia szkoły chicagowskiej*, Redakcja Wydawnictw Katolickiego Uniwersytetu Lubelskiego, Lublin.
- Januszek H., Sikora J. (1997), *Podstawy socjologii*, Wydawnictwo Akademii Ekonomicznej w Poznaniu, Poznań.
- Kęłowski W. (2013), *Budżet partycypacyjny. Krótka instrukcja obsługi*, Instytut Obywatelski, Warszawa 2013.
- Krzemiński I. (1999), *Co się dzieje między ludźmi*, Wydawnictwo Naukowe „Open”, Wydawnictwo Jacek Santorski & Co, Warszawa – Bielsko.
- Light D., Keller S. (1975), *Sociology*, Alfred A. Knopf, New York.
- Malim T., Birch A., Wadeley A. (1997), *Wprowadzenie do psychologii*, Wydawnictwo Naukowe PWN, Warszawa.
- Mead G. (1975), *Umysł, osobowość, społeczeństwo*, Wydawnictwo Naukowe PWN, Warszawa.
- Pierzchała A. (2012), *Edukacyjna analiza transakcyjna a inne nurty pedagogiczne wyrosłe na gruncie koncepcji psychoterapeutycznych*, „Edukacyjna Analiza Transakcyjna”, nr 1.
- Pierzchała A. (2013), *Pasywność w szkole. Diagnoza zjawiska z punktu widzenia analizy transakcyjnej*, Wydawnictwo AJD, Częstochowa.
- Sarnat-Ciastko A. (2013), *Tutoring a czas. Strukturalizacja czasu w opinii tutorów szkolnych z perspektywy edukacyjnej analizy transakcyjnej*, „Forum Oświatowe”, nr 2 (49), s. 125–139.

- Turner J.H. (1998), *Socjologia, koncepcje i ich zastosowanie*, Zysk i S-ka, Poznań.
- Turner J.H. (1985), *Struktura teorii socjologicznej*, Wydawnictwo Naukowe PWN, Warszawa.
- Turowski J. (1993), *Socjologia, małe struktury społeczne*, Towarzystwo Naukowe Katolickiego Uniwersytetu Lubelskiego, Lublin.
- Ustawa z dnia 24 kwietnia 2003 r. o działalności pożytku publicznego i o wolontariacie* (Dz.U. 2010, nr 234, poz. 1536 z późn. zm.).
- Widawska E. (2007), *Totalitaryzm a władza legalna. Przypadek Polski 1945–1989*, Wydawnictwo Adam Marszałek, Toruń.
- Ziółkowska A. (2013), <http://www.krytykapolityczna.pl/artykuly/miasto/20130529/ustawa-remedium-na-polskie-budzety-nieobywatelskie> [stan z: 5.12.2013].